Nr. 21. — We Lwowie — Czwartek dnia 26. Stycznia 1893. — Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie **2.** popołudniu, dla prowincyi o **8.** wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. **1.50**, kwartalnie zł. **4.50**, półrocznie **9** zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie **2** zł., kwartalnie **8** zł, półrocznie **12** zł.
Za granicą kwartalnie zł. **7.50**, półrocznie **15** zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

Stara pruska polityka.

Poznań d. 23. stycznia.

(*J.*) W ostatnim swoim liście donosiłem wam, że powrócę do znanego wam już rozporządzenia tutejszego inspektora szkolnego Schwalbego w sprawie prywatnej nauki języka polskiego. Sprawa ta jest nader ważną dla ludności polskiej pod zaborem pruskim i dlatego nie można ubić jej na krótkiem toporzysku. Należy mojem zdaniem gruntownie w niej się rozpatrzyć i postawić sobie ostatecznie kwestyę jasno: do czego rząd pruski względem nas Polaków zdąża i jakie są jego zamiary? Sprawę tę należy zbadać w interesie naszym narodowym i religijnym. Odpowiedź na to jest jasna i to ta, że rząd pruski n i e o d s t ą p i n i g d y o d s w y c h c e l ó w g e r m a n i z a c y j n y c h, że czy to przy nowym, czy starym kursie będziemy mieli zawsze do czynienia z tą s a m ą s t a r ą p r u s k ą t r a d y c y j n ą p o l i t y k ą, która pracowała i pracuje nad tem, ażeby żywioł polski pochłonąć, wytępić, — *assimiliren, ausrotten!* Wiadomo wam, że nie jestem pesymistą ani na punkcie polityki krzykackiej, ani też na punkcie polityki ugodowej. Rzeczy zaszły jednak teraz tak daleko, że my Polacy mamy nawet ś w i ę t y o b o w i ą z e k nie oddawać się dłużej złudzeniom rządu berlińskiego, ale otwarcie powiedzieć ludowi polskiemu, żeby pracował w domu nad wychowaniem w dzieciach swych narodowości polskiej, żeby pilnował w domu ziemi i warsztatów i materyalnie się dorabiał, bo to jest jedynem rozwiązaniem zagadki naszego b y t u n a r o d o w e g o, to jest jedyna rzetelna droga wyjścia.

Tego z oka opuszczać nam nie wolno, jeżeli chcemy istnieć jako społeczeństwo, jako naród.

Rozporządzenie inspektora szkolnego Schwalbego zostało co prawda — o ile polegać możemy na wiadomości, podanej przez poznański *Tageblatt*, mający styczność z kołami rejencyjnemi — zawieszone aż do decyzyi dalszej władzy wyższej i to na zażalenia poznańskiej polskiej opieki szkolnej, a minister oświaty dr. Bosse zażądał, jak słychać, raportu z rzeczonego rozporządzenia.

Z tego atoli kapiteli bić nie możemy i nie wolno nam polegać na takiej wiadomości i oddawać się dalszym złudzeniom i nadziejom. Byłoby to wobec tylu smutnych doświadczeń, jakich doznaliśmy, wprost grzeszną robotą, dążącą do zawracania ludowi w głowach.

Słusznie się zapatruje na to *Gazeta Toruńska* i w ostatnim swym numerze tak o tem pisze: „Zdaje nam się, że zawieszenie rozporządzenia nastąpiło tylko z tych względów, iż nie chciano dozwolić wykonywania przepisów, które wyszły z woli niższego urzędu, a o których wyższe instancye p o t r z e b u j ą w y j a ś n i e n i a. A że dalej nie dowiadujemy się znikąd, iżby opiekę szkolną o z a w i e s z e n i u z a w i a d o m i o n o, że nadto znamy p r a k t y k ę w ł a d z p r u s k i c h, które na podania zbiorowości prywatnych, tak nieokreślonych (w urzędowem pojmowaniu) i niewylegitymowanych, zważać i stanowić niezwykły, przeto zdaje nam się, że tylko ż ą d a n i e b e r y c h t u przez władze wyższe, zawieszenie to, jeżeli już nastąpiło, spowodowało, a n i e z a ż a l e n i e o p i e k i s z k o l n e j“.

Sąd *Gaz. Tor.* jest tak trafny, że żyjąc tu i patrząc na wszystko, co się dzieje, niepodobna mu nie przyklasnąć i nań się nie zgodzić. Oswoić się raz przecież musimy z tą myślą, że koniecznie na własne siły oglądać się nam należy.

Czcigodnemu i zasłużonemu posłowi naszemu ks. dr. J a ż d ż e w s k i e m u należy się wdzięczność i uznanie ze strony całego społeczeństwa polskiego, że ministra oświaty w sprawie nauki polskiej zainterpelował. Wiemy teraz, jak stoimy, i namyślać się nie trzeba, jak mamy się rządzić, ażeby zachować narodowość w naszym ludzie polskim, ażeby dzieci nasze polskie nie zniszczały.

Niestety i znana odpowiedź ministra Bossego nie naprawiła niektórych naszych polityków, którzy ciągle jeszcze każą wierzyć Berlinowi i oddawać się dalszym złudzeniom.

W tylu moich listach donosiłem wam jeszcze, że nowożytna polityka ugodowa, zainicyowana przez *Kur. Pozn.* pod tytułem „Program przyszłości“, zaszkodzić musi naszym interesom narodowym, a w następstwie tego i religijnym. I dziś chciałbym być doprawdy fałszywym prorokiem, jeżeli powiadam, że rząd pruski puści się na nowy manewr. Rozporządzenie Schwalbego zostanie c h w i l o w o zmienione, ale tak, że ludność polska nie będzie miała z niego może i żadnej korzyści, a z czasem zostanie z u p e ł n i e z n i e s i o n e i obowiązkowej nauki polskiej w szkołach naszych nie dostaniemy.

To jest kwintesencyą tej starej polityki pruskiej, choć dziś przybranej w szaty nowożytne, którą dawniej germanizowała otwarcie i jawnie, a dziś złudzeniami i cacankami.

Co z dwojga jest gorsze, nad tem należy się zastanowić.

Przemiany w obozach ruskich.

Lwów d. 25 stycznia.

Z chwilą, gdy „n o w a e r a“ na walnem zgromadzeniu swoich zwolenników i jeszcze dobitniej w *Dile* oświadczyła, że utonęła we własnem bagnie, daje się spostrzegać wybitny ruch w łonie obozów ruskich. Moskalofile pragną objąć napowrót ster spraw ruskich w swoje ręce, i przedewszystkiem do reszty zdemoralizować obóz narodowiecki, co się im też udaje.

Kwestya stanowiska Rusinów galicyjskich w przyszłej wojnie austryacko-rosyjskiej poruszona, niewiadomo z jakiego powodu, w *Pester Lloydzie*, rzuciła bardzo dziwne, niespodziewane światło na te oba obozy ruskie. *Diło*, organ narodowców, którzy przybrali miano narodowców dla zamanifestowania odrębności narodu ruskiego od rosyjskiego i odróżnienia się zupełnego od moskalofilów, którzy miotają klątwy na carat za jego postępowanie wobec Ukraińców — to więc *Diło* uznało za właściwe zagrozić Austryi, że niezadowolenie Rusinów może się dla niej stać wielce niebezpiecznem w razie wojny z Rosyą. I z taką groźbą *Diło* to wystąpiło we 24 godzin po artykule *Hałyczanyna*, w którym wodzireje moskalofilizmu oświadczyli: „My wierni Austryi, ale dlatego, że naród ruski brzydzi się zdradą, a nie dlatego, jakoby rząd nas głaskał“.

Tak więc nagle n a r o d o w c y wywiesili sztandar wręcz moskalofilski, tuż potem, gdy rodzimi m o s k a l o f i l e go zwinęli. A zwinąć go nawet musieli, nie dla tej zasady, którą w *Hałyczaninie* podali, ale dlatego, że w obozie moskalofilskim jest zaledwo garsteczka istnych moskalofilów, a cały zresztą ogół onego składa się z ludzi „starej partyi“, której się wcale nie śni o skłonności do caratu, która doskonale wie, coby czekało księży ruskich w razie zagarnięcia Rusi galicyjskiej przez Rosyę, i co nietylko dowiedzione jest korespondencyami *Diła* z Chełmskiego, ale też dobitnie potwierdzone i do wiadomości całego obozu moskalofilskiego podane było w wiadomym artykule *Hał Rusi*.

Jak *Diło* zamieniało się z *Hałyczanynem* na moskalofilizm, tak znowu *Hałyczanyn* przyswoił sobie pierwsze przykazanie dekalogu narodowieckiego: „Ruś dla Rusi!“ i pod tym obecnie sztandarem występuje. Czy na tej zamianie dobrze wyjdą narodowcy wraz z *Diłem* — wątpimy. Najostrzejszą natomiast broń sokoła narodowieckiego, dziób jego, wyrwali mu moskalofile.

Nie obeszło się też bez przewrotu w obozie r a d y k a ł ó w r u s k i c h, jakjużeśmy o tem napomykali. Według *Hałyczanyna* odbyła się w Stanisławowie d. 22 bm. konferencya mężów zaufania stronnictwa radykalnego, zwołana z powodu różnic pomiędzy jego członkami, jakie się pojawiły w zapatrywaniach na obecne sprawy duchowne, mianowicie z powodu wiadomego reskryptu namiestniczego. Wyłoniły się dwie frakcye: kołomyjska kosmopolityczna i narodowa.

Otóż na tej konferencyi skonstatowano, że nie ma żadnych dyssonansów w stronnictwie radykalnem; obie frakcye stoją na stanowisku skrajnie narodowem, ale pojmują je głębiej i szerzej niż tak zwani narodowcy. Narodowcy pojmują samodzielność narodu ruskiego tylko jako językową i etnograficzną, uważają przeto naród ten jako już samodzielny i jako zadanie kładą sobie: utrzymać i rozwijać tę samodzielność. Natomiast twierdzą radykały, że naród czerwono-ruski jeszcze nie jest samodzielnym, albowiem pod samodzielnością rozumią niezawisłość polityczną i zamierzają dążyć do niej na podstawie n a t u r a l n e g o prawa narodowego. Ku podtrzymaniu swoich żądań używają oni także h i s t o r y c z n e g o prawa narodowego, ile że Czerwona Ruś niegdyś posiadała niezawisłość polityczną.

Trudniej szło ze sprawą duchowną czyli kościelną. Frakcya kołomyjska uważa walkę przeciw duchowieństwu i kościołowi za główny i najważniejszy środek przeciw agitacyi radykalnej. Grupa ta więc wystąpiła z ostremi wyrzutami przeciw tym członkom stronnictwa radykalnego, którzy się solidaryzują z rezolucyą zebrania ruskich mieszkańców Wiednia, protestującą przeciw akcyi władz politycznych wobec kościoła ruskiego. Jednakowoż członkowie stronnictwa, stojący w obronie kościoła, oświadczyli, że na agitacyę antikościelną zapatrują się ze stanowiska zasadniczego i z niego nie zejdą, choćby na tem solidarność stronnictwa ucierpieć miała.

Ostatecznie uchwalono, iść solidarnie w sprawach polityczno-ekonomicznych, w kościelnych zaś pozostawić członkom wolną rękę. Zresztą uchwaliła konferencya stać w swojej akcyi na stanowisku klasowo chłopskiem, i stosować swój program narodowy do interesów włościaństwa. Główna akcya winna być w przyszłość skierowaną ku znacyonalizowaniu ziemi.

Wyraz ten wymaga wyjaśnienia. Zapewne ma on znaczyć, że należy wszystką ziemię przenieść w posiadanie włościan.

Radykały ruscy, wywieszając tak wybitnie sztandar narodowy — naturalny i historyczny, rugują z pola narodowców, którym już i moskalofile główne ich hasło odebrali. Radykały zaś ruscy będą odtąd podzieleni na dwie frakcye, jak obóz moskalofilski na frakcyę rasowo moskalofilską i na starą partyę. Jednakowoż iść będą razem, podczas gdy obóz moskalofilski się rozbić musi stanowczo.

Nie pierwsza to zresztą rewolucya w łonie radykałów ruskich. Zrazu oni żadnego sztandaru narodowo-politycznego nie wywieszali, szło im tylko o dyktrynę czystą, i dlatego wyśmiewali w *Narodzie* myśl rozdziału Galicyi. Podobnie też czynili u nas zrazu socyaliści polscy. Jednakowoż i radykały ruscy, jak już poprzód socyaliści nasi (wykazał to dokładnie właśnie organ radykałów ruskich *Narod*), spostrzegli, że negując zasadę narodowości, zamykają sobie drogę do skutecznej agitacyi, przyznali się teraz do narodowości — ale nie jako zasady, ale jako narzędzia czasowo niezbędnego. I na tem krętactwie padną podobnie jak oba inne obozy — wrychle z kretesem padną.

Kwestya żydowska
w świetle etyki.

(Dr. Leopold Caro. Lipsk 1892)

Spinoza, będąc 23-letnim młodzieńcem zawezwany został przed amsterdamską synagogę i tam oskarzony, za twierdzenie: że żydzi są narodem zabobonnym, urodzonym i wychowanym w ciemnocie, że nie widzą, czem jest Bóg, a przytem są tak zuchwali, iż usuwając inne narody, głoszą się narodem wybranym. Nie bowano wtedy naprzód go przekupić, gdy się to jednak nie udało, napadł nań wieczorem pewien żydowski fanatyk ze sztyletem w ręku. Wtedy jednak przy pomocy Boskiej Spinoza uszedł niebezpieczeństwa, ale za to rzucono na niego wielką klątwę, a rabini żydowscy w zaślepionej swej namiętności, oskarzyli go fałszywie w magistracie amsterdamskim, jako bluźniercę, za co go nawet wydalono z Amsterdamu. Gdy się Spinoza, o wykluczeniu swem z gminy żydowskiej dowiedział, rzekł obojętnie: „W każdym razie, nie zmuszą mnie do niczego, czego bym i tak nie był uczynił, gdybym się nie był obawiał publicznego zgorszenia; jeśli chcą tego, pójdę swoją drogą, a jestem przekonany, że moje wystąpienie jest niewinniejsze niż wyjście starożytnych żydów z Egiptu. Jestem równie ubogi, jak i oni wtedy, ale przynajmniej nikomu niczego nie zabieram, a jakkolwiek niesprawiedliwie się ze mną obchodzą, to mimo to mogę z dumą na to się powołać, że mi nic zarzucić nie można.“ Spinoza daje więc wyraźnie do poznania, że byłby i tak z własnego popędu religię żydowską porzucił, a jak pojmuje chrześcijaństwo, dowodzi jego sławny list do Alberta Burgha, z którego następujący przytaczam ustęp: „Sprawiedliwość i miłość to jedyne pewne oznaki prawdziwej katolickiej wiary, to owoc prawdziwego ducha świętego — tam gdzie one się znajdują, tam jest Chrystus — gdzie zaś ich nie ma — nie ma i Chrystusa. Bo tylko duch Chrystusa prowadzi nas do sprawiedliwości i miłości!“ Zaprawdę, żydzi z równem chyba prawem powoływać się mogą na Spinozę, jak np. na św. Pawła!

Również ostro osądzali judaizm i inni znakomici mężowie pochodzenia żydowskiego. I tak Lassale mówi: „Dwóch klas ludzi znieść nie mogę, żydów i literatów, a niestety należę do obydwóch“. Marx zaś wyraża się znowu jak następuje: „Jakaż jest zasada żydowstwa? Chęć zysku, interes własny. Co jest najmilszem zajęciem żydów? Szacherka. Co jest bóstwem żydów? Pieniądz“.

Powołując się więc na tych i innych znakomitych mężów, dowodzą żydzi, że rasa żydowska zdolną była do ich wydania, a tego jej nikt nie odmawia z wyjątkiem chyba najzacieklejszych antisemitów, jak Dütwing, którzy z upodobaniem przedstawiają żydów jako rasę duchowo upośledzoną i niższą od aryjskiej. Żydowską etykę potępiają jednak wszyscy szlachetni mężowie żydowskiego pochodzenia, a to bądź głośno i wobec wszystkich, bądź przynajmniej w kółku najbliższych, gdy im się wydaje, że ich innowiercy nie słyszą.

Ratzinger opowiada w wybornem dziele: „Die Volkswirtschaft in ihren sittlichen Grundlagen“ co następuje: „Podczas rosyjskich prześladowań żydów, wydali żydzi biblijni, t. j. ci żydzi, którzy odrzucają talmud a żyją tylko według pięcioksięgu Mojżeszowego, odezwę, którą *Wiener Allgemeine Zeitung* podaje dosłownie za *Jusznym Krajem* w numerze 486 z 7. lipca 1881. W tej odezwie do żydów, która nawołuje ich do odrodzenia moralnego i religijnego, czytamy między innemi:

„Dlaczego nienawidzą was różne żywioły rosyjskiego społeczeństwa, które pozornie tak mało wspólnych mają z sobą interesów, a jednak przeciw wam tak zgodnie i jednogłośnie występują? Czy to istotnie tylko nienawiść religijna? Nie! Nasza miłość grosza, nienasycenie, chciwość, nasza gonitwa za łatwym i szybkim zyskiem, nasze natręctwo, przebiegłość, nasza niezmierna chęć strojenia się i rozrzutność, nasze niewolnicze i głupie naśladownictwo dumnej i nieokiełzanej wyższej szlachty rosyjskiej, nasze lichwiarstwo, nasze utrzymywanie szynków, nasze faktorstwo i inne nasze bezprawia rozgoryczają przeciw nam naród rosyjski, wzbudzają zazdrość świata kupieckiego, a pogardę klas panujących. Niezaprzeczenie, są i między wami ludzie uczciwi, pracowici, umiarkowani w swych pragnieniach, ale ci giną w masie ludzi trudniących się szacherstwem, myślących dniem i nocą tylko o rublu i nie znających innego celu jak szybkie wzbogacenie się... Bracia, zrzućcie śmiało stuletni brud z waszych dusz. Dajcie żydowskiemu narodowi stałe moralne przekonania, a oddacie mu spokój duszy i podniesiecie go w oczach bliźnich.“

Z tego wszystkiego wypływa, że żydzi nie mają po co powoływać się na swych sławnych ludzi, lepiej już wyjdą na tem, jeśli trzymać się będą faktów istotnych. Zresztą nie wypada nawet dla rzeczników żydowstwa powoływać się na jakiekolwiek powagi, skoro sami na każdym kroku występują najostrzej przeciw wierze w powagi i podkopują tę wiarę w innych. Trzymajmy się więc faktów.

W tym kierunku głosi się zawsze, że żydzi znacznie mniej biorą udziału w morderstwach i innych zbrodniach gwałtownych niż chrześcianie, tem przeto równoważy się ich udział w przestępstwach, w chęci zysku; kto myśli inaczej, uważa morderstwo widocznie za mniejszą zbrodnię niż oszustwo, a to przecie dowód wątpliwego gustu.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 22. stycznia.

(Chory Gladstone. — Liberałowie o bilu homerulu. — Odezwa Parnellistów. — Projekt departamentu robotniczego. Alfred Rotszyld o bimetalizmie.)

Niektóre pisma omawiając bil Gladstona o Irlandyi, zwracają uwagę na stan zdrowia sędziwego naczelnika gabinetu. Gladstone liczy 83 lat; zdrowie jego w jesieni przeszłego roku pogorszyło się, zdaje się, z powodu nadmiernej pracy nad bilem homerulu. A była to praca niemała; bo przedewszystkiem musiał bil tak sformułować, aby nie zrazić kolegów swoich gabinetowych. Pobyt w Biarritz polepszył nieco stan zdrowia jego, ale ostatniemi dniami krążą znowu pogłoski o pogorszeniu się jego zdrowia. Organ Gladstona *Daily News* stara się rozprószyć wszelką obawę co do tego i oświadcza, że *grand old man* jak najlepiej się ma, a dowodem tego, że bezustanku pełni obowiązki urzędu swego, i że przed kilku dniami przewodniczył radzie ministrów, na której omawiano najważniejsze przedłożenia rządowe na najbliższej sesyi parlamentarnej.

Podług wersyi kół liberalnych bil homerulu nie będzie „umiarkowanym programem“, bo Gladstone nie myśli Irlandyi obdarzyć samorządem, któryby nie odpowiadał najważniejszym żądaniom Iryjczyków. Mówią też, że Gladstone zniósł się z najwybitniejszymi kierownikami partyi iryjskiej, i że sformułował przedłożenia homerulu z uwzględnieniem głównych żądań stronnictw iryjskich. Przyjęcie zaś projektu radykalnego przez parlament i Izbę parów jest bardzo wątpliwe i można się spodziewać, że w razie odrzucenia nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Przewódca Parnellistów wystosował następującą odezwę do tak zw. „Narodowców niezależnych“ Irlandyi: „Współobywatele! Z najbliższą sesyą parlamentarną rozpoczyna się nader ważna i krytyczna faza w historyi kraju naszego. Od rozmiaru i jakości środków, które stanowić będą przedmiot dyskusyi parlamentu w tej sesyi, zależeć będzie w wielkiej mierze przyszłość Irlandyi. Aby dokumentować w sposób zadowalający niezależność polityki irlandzkiej i aby interesów narodowych bronić przeciw niebezpieczeństwu zdrady lub kompromisu, konieczną jest, by reprezentanci wasi pozostawali bez przerwy na posterunku i bez przerwy czuwali. Obecność ich podczas sesyi w Westminsterze jest niezbędnie potrzebną dla przyjęcia przedłożenia homerulu Gladstona, jeśli ono okaże się godnem naszego poparcia albo, dla odrzucenia projektu, jeżeliby był niegodnym przyjęcia naszego. Ale ta ciągła obecność w parlamencie nakłada na członków parlamentarnych ciężary materyalne, które trudno im udźwignąć. Z tego więc powodu i ze względu na inne jeszcze potrzeby, które z życiem politycznem każdej partyi są związane, koniecznie potrzeba nam funduszu, którymbyśmy mogli rozporządzać.“

Iryjczycy w Ameryce, którzy najżywszy biorą udział w sprawach współbraci ich europejskich, odbyli zgromadzenie w Nowym Jorku, a rezultatem było przesłanie ziomkom swoim sumy 2700 dolarów na cele polityczne.

W tonie bardzo przychylnym pisma londyńskie omawiają projekt utworzenia „departamentu robotniczego“, którego się robotnicy domagają. Zdaje się, że instytucya ta wejdzie w życie i zostanie może przydzieloną do resortu ministeryum handlowego. Departament robotniczy ma posłużyć za biuro informacyjne na wielką skalę w dziedzinie targu światowego; prócz tego pełnić ma funkcyę sądu rozjemczego w sprawach kół robotniczych.

W najnowszym zeszycie czasopisma *New Review* ukazała się rozprawa Alfreda Rotszylda o bimetalizmie. Wiadomo, że Rotszyld był delegatem Anglii na konferencyi międzynarodowej w walucie. Był on również dyrektorem banku angielskiego; to też poglądy jego w kwestyi walutowej zasługują na szczególniejszą uwagę.

Rotszyld jest przeciwnikiem zmiany systemu walutowego w Wielkiej Brytanii. Powiada on, że z postępem cywilizacyi ujawnia się dążność do coraz mniejszego używania wielkich zasobów metalicznych. Na stwierdzenie zdania tego wskazuje na „Clearing House“ Bankersa w Londynie, którego organizacyę nazywa skończoną. Tam w przeciągu jednego tygodnia załatwiono interesa w sumie 100,000.000 ft. szterlingów, a przytem ani jedna moneta pieniężna, ani jedna nota bankowa nie

---

20

JARMARKOWICZE.

OPOWIADANIE

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Ale furman nie ruszał, bo ja stałem na drodze i nie myślałem siadać do kolaski.

Grześ śmiać się zaczął:

— Niech jasne pioruny! ha! ha! ha! i swaty i kobyły i pojazdy i służba i drużba... ha! ha! ha! jeno pana młodego brak.

Cała nadzwyczajność położenia znów mi stanęła w oczach. Zagryzłem usta i stałem.

Grześ odwrócił się.

— No, niech panicz siada.

— Gdzie? poco? dokąd?

— Ano, do Dębogóry, ot... jest... nie będzie tysiąca kroków.

Tu objął mnie spokojnem, lecz badawczem spojrzeniem i zmiarkowawszy, co się w mej duszy działo, odezwał się:

— Jedźmy! Przychodzą na człowieka takie przytrafunki, że nic, żeby pękł nie wykręci... Łgarz nielada, zełgać nie potrafi... Ot i jest... Jazda! Żal mi jaśnie pani, myślała nieboga, że już, już!... A pan? a hrabia? Jazda! Zawiniłem, to się i wyspowiadam. Jazda! Żadna tu głowa nic nie wykręci. Przepadł, jak mi Bóg miły.. ha! ha! Tymczasem jazda, krótka sprawa.

Rozpaczliwie zawołałem, bo mi się płakać chciało:

— Ale cóż ja im powiem?

— Powiesz im panicz — odparł Grześ — że Gutek, zły duch, nagle zginął, a panicz myślałeś.. że wsiadł do swego pojazdu, by z większą do pałacu zajechać paradą...

Wskoczyłem do powozu, pytając:

— A ty co powiesz?

— Ja także zełżę, choć na pierwszy początek. Zełżę i kwita... Jazda! Niech się dzieje co chce!...

XVI.

Hrabiostwo z Dębogóry byli to ludzie nawskróś światowi i typowo różni od dziedziców Błotnisk, Cyganowa i Miodówki. Przyszły teść Gutka wyglądał na człowieka wysoce dbałego o mamonę, a pani Elwira nie różniła się niczem od wielkich dam, jakie spotykałem na szerszej widowni.

Narzeczona mego kuzyna, siedmnastoletnie i bardzo przystojne dziewczę, nie wyglądała na osobę kierującą się własną wolą, choćbym się zupełnie nie dziwił, gdyby się w szelmowskim Gutku kochała, bo oczy jej marzycielskie kochać pragnęły i umiały.

Wszystko to objąłem pierwszemi ciekawemi spojrzeniami, jakiemi rzucałem to na prawo, to na lewo, znalazłszy się w pańskim i wspaniale urządzonym pałacu dębogórskim. A rozglądałem się badawczo i ciekawie, bo poznawałem tych ludzi w nadzwyczajnych okolicznościach, których oni sami jeszcze się nie domyślali. Czułem, że na swoje barki wypadnie mi wziąć ciężar możliwego wybrnięcia z prawdziwego błota, w jakiem z całą moją rodziną Żubrów się znajdowałem. Chodziło mi przytem o jak najrychlejsze połapanie się we wszystkiem, o zbadanie ukrytych zamiarów i pragnień tej nowej rodziny Gutka.

Stryjowstwo już od godziny bawili w Dębogórze i wyczekiwali nas w gorączce. To też po pierwszych przywitaniach, wziąłem na stronę stryja Anastazego i wyjawiłem mu całą prawdę. Staruszek, pierwszy raz odkąd go znałem, wpadł w złość, która jednak natychmiast ustąpiła cierpieniu. Chwycił się za swą siwą głowę i zawołał rozpaczliwie:

— I to mój syn!... mój syn!... tyle wstydu... tyle upokorzeń!...

Zapłakał biedny, pamiętając tylko o swem niedobrem dziecku, a zapominając o przykrej roli w tym domu, która mnie na razie jedynie trapiła.

To też podchwyciłem:

— Gutek ma lat dwadzieścia ośm, i dziesięć razy jeszcze odmienić się może, a nawet być chlubą Żubrów... ale tu chodzi o nas! Co powiemy? jak wybrniemy? bo nie dość, iż sami jesteśmy w niewymownie przykrej pozycyi, ale może w jeszcze przykrzejszą pakujemy gospodarzy tego domu i... narzeczoną Gutka.

— Biedactwo... — westchnął pan Anastazy i rozkładając ręce ruchem desperackim, szepnął — ja już nie mam głowy, już jestem wyczerpany! nic nie wiem i nic nie chcę, kochanie...

Chwilę milczeliśmy, poczem pan Anastazy zaczął znowu biadać nad sobą i pierwszy raz w życiu jął wyrzekać na syna. Byłby tak narzekał bez końca, więc przerwałem:

— Gdyśmy tyle zrobili w tej sprawie, porzucać jej nie można. Najpierw kto wie, jakby to wpłynęło na stryjenkę?...

— Nieszczęśliwa!... kochanie — mruknął pan Anastazy.

— Powtóre — ciągnąłem — mamy dobrego sojusznika.

— Kogo!

— Pannę:

— Co mówisz? — zawołał staruszek, którego oblicze w jednej chwili wypogodziło się i zarumieniło — co mówisz, kochanie? — dodał, chwytając mnie za rękę.

— Tak mi się zdaje...

— Ach, Boże!... kochanie... — westchnął jakby przez łzy, głęboko, stryj — jeźliby go co uratowało to kochająca żona, kochanie...

— Więc dla tego celu... próbujmy?

— Ale co? — zawołał, znów chwytając się za głowę — co tu począć? co Grześ mówi?

— Nic!

— A więc przepadło!... kochanie... Pójdę, przeproszę hrabiego... ukorzę się... przyznam się do syna łotra!

Tu jęknął i urwał.

Zerwałem się, podchwytując:

— Jeźli tak ma być, to ja będę działał!

Panu Anastazemu oczy znów zabłyszczały.

— Działaj, kochanie... Młodzi mają myśli... obudzają wiarę... młodzi uczciwi... — dodał cicho.

Podałem ramię staruszkowi i odprowadziłem go do salonów, gdzie wszyscy byli zgromadzeni. Hrabia rzucił na nas ciekawym wzrokiem, w którym odgadłem, że już podejrzywał jakieś trapiące nas, a jemu nieznane wypadki. W ogóle panowało usposobienie towarzyszące zwykle zażenowaniu. Nikt nie rozumiał, dlaczego Gutek nie przyjechał z nami, jakkolwiek każdy był przyzwyczajony zapewne do różnych z jego strony nieformalności. Stryjenka zaczynała się niecierpliwić, a hrabina miną swą zdradzała wysokie choć tajone niezadowolenie z całego sposobu starania się Żubra o rękę jej córki.

Czułem gwałtowną potrzebę interwencyi trzeciej osoby i uważałem się za jedynego powołanego do tej roli. Na pośpiechu zależało wiele, choćby tylko dlatego, aby nie przedłużać żenującej wszystkich pozycyi. Zręczny hrabia zmiarkował jednakże katastrofę z miny pana Anastazego i z mojej, bo pierwszy nieznacznie zbliżył się do mnie, uprowadził mnie do przyległego salonu i zagadnął:

(C. d. n.)

zmieniła właściciela swego; a więc wszystko odbyło się *bona fide*. Wobec tak udoskonalonego systemu bankowego jest to — powiada dalej Rotszyld — anomalią utrzymywać, że nie ma podostatkiem złota w kraju i że z tego powodu srebro ma być nominowane prawnym środkiem płatnym, tak, że A. jeśli winien B. sumę 50.000 funtów sztl. mógłby mu, jeśliby chciał, zwrócić takową w tylu a tylu beczkach srebra. Jak długo publiczność angielska ma zaufanie do not bankowych, tak długo kraj nie potrzebuje nagromadzania ogromnych zasobów metalicznych, a jeśli zaufanie utraci, wtedy nie srebra lecz złota żądać będzie. Gdyby system bimetaliczny zapanował w państwach europejskich, pozycya banku angielskiego stałaby się bardzo trudną. W czasie przesilenia bank nie mógłby ochronić złota swego i zostałby zalany srebrem. Londyn jest centrem świata finansowego, to też obronić musi złoto przed taką ewentualnością. Waluty podwójnej, w prawdziwem znaczeniu słowa, nigdzie nie ma, nawet w tych krajach jej nie ma, które w równej mierze i jednym i drugim mogą płacić metalem. Cóżby więc — pyta autor — się stało, gdyby się urzeczywistnił sen bimetalistów? Papiery bankowe Anglii przestałyby prezentować wartość „suwerenów“ i byłyby płatne w monecie o wartości zniżonej. W krótkim czasie znikłoby całe złoto, które się obecnie w sumie 25 milionów funtów sztl. mieści w sklepieniach banku i zostałoby zastąpione srebrem. Złoto i tylko złoto po wszystkie czasy uchodzić będzie za najznakomitszy, jeśli nie wyłączny środek płatny, gdzie tylko o wielkie idzie sumy. Rotszyld przyznaje jednak, że dla zapobieżenia nadużyciu metalu białego, trzeba się oglądać za środkami, któreby umożliwiły większe użytkowanie srebra i poleca następujący plan: Rząd amerykański rok rocznie kupuje srebra za 5 milionów. Niechaj Ameryka i nadal tak sobie postępuje a także państwa europejskie powinny srebra zakupywać za 5 mil. fnt. sztl. rocznie. Zakupna te mają się rozciągnąć na pięć lat, a mianowicie po cenie, która idzie wyżej 43 pens. za uncyę. Jeśli srebro cenę tę przewyższa, zakupna mają być prowizorycznie zaniechane.

Korneliusz Herz.

I na niego więc przyszła kolej, czyli — jak lud nasz powiada — kryska na Matyska. Rzucał na innych potwarze i oskarzenia za pośrednictwem pana Andrieux — nosił wilk, poniosą i wilka. Lecz, że chorym jest obecnie — czy to tylko prawda? — i bawi w Bourne mouth East pod Londynem, cała rzecz w tem, by przeprawić ptaszka na drugi brzeg kanału. A ku temu celowi potrzebne dowody, któreby przed bezwzględną Anglią usprawiedliwić zdołały żądanie wydania oszusta. Otóż w Paryżu z niezmiernym pośpiechem dowody takie zbierają, a równocześnie przypominają Anglii, że artykuł 18. układu z 14. sierpnia 1876 r. obowiązuje Anglię i Francyę do wzajemnego wydawania sobie zbiegłych bankierów, dyrektorów, członków i urzędników towarzystw i w ogóle osób, które winne są przestępstwa nadużycia zaufania lub sprzeniewierzenia. Tymczasem bulwarowy *Figaro* — jak zwykle — śle reportera swego w odwiedziny do... oszusta. Ba jakby nie wierzył w sezamową moc swego imienia, dodaje mu pismo polecające od... Andrieux. No, na takie wstawiennictwo nie mógł być nieczułym Herz i łaskawie poddał się operacyi *interview'u*.

Rozmowę zagaił sam gospodarz, protestując jak najuroczyściej przeciw temu, jakoby był pochodzenia niemieckiego. Co o tem sądzić, dziś już wiedzą ci, co śmiać się musieli czytając wywody dawniejsze Herza, iż nie on, ale jego rodzice byli Niemcami. Urodził się zresztą w Bezanson, skąd niebawem rodzice jego wywędrowali do Ameryki i tu obywatelstwo zyskali. Z kolei posypał się szereg tytułów naukowych, które posiadł — zdaje się wszystkie w sposób podobnie godny, jak legię honorową.

Dla udowodnienia swych licznych i wysokich stosunków, przedłożył gościowi odpisy mnóstwa listów do „pana doktora“ tj. siebie. Na podstawie tych listów o krzyczane stosunki z prezydentem Carnotem ściągają się do kilku banalnych komplementów dla Herza w liście, w którym dep. Carnot dziekuje w r. 1882 za przesyłkę pewnego dziełka fachowego.

Natomiast b. min. Sarrien nie mało ma długów wdzięczności wobec Herza, który czuwał nad należytem zaopatrzeniem jego znajomych. Cały zaś szereg jest karteczek z podpisem min. Boulangera, najdłuższa zawiera mianowanie adresata oficerem legii. Podobnej treści jest list min. Freycineta.

Głównego zarzutu który nie od dziś czynią Herzowi, tj. iż był ajentem politycznym w służbie Anglii, genezę tak kreśli sam interwiewowany. Będac jeszcze studentem, pokochał dziewczę, z którem też połączył się związkiem małżeńskim, a choć związku tego prawa francuskie nie uznały, wytrwał w nim, póki śmierć nie zabrała mu towarzyszki życia, gdy służył w armii nadloarskiej. Po wielu latach zgłosił się doń brat zmarłej, niejaki Lebuhotel, żądając poważnej kwoty za niewyjawienie dowodów, które miał posiadać, jako Herz jest szpiegiem pruskim.

Wyrzucony z drzwi powtórzył swe oskarzenie w dzienniku *Le Monde*, który jednak odwołał je wnet, gdy Herz wyzwał redaktora, posyłając mu jako świadków, na zalecenie Boulangera, jenerała Richarda i pułkownika Pergé. Lebuhotel, nie poprzestając na tem, przesłał min. Boulangerowi plik aktów, mających poprzeć jego „oszczerstwo“.

Jak wielkie jednak pokładał minister zaufanie w swoim przyjacielu, dowodem to, iż list ten z napisem *ne varietur*, nieodpieczętowany, owszem opatrzony pieczęciami ministeryalnemi, odesłał Herzowi.

Nie zniszczył go odbiorca od roku 1887 i obecnie nienaruszonym oddać obiecuje ankiecie do zbadania. Zręczny jednak, jak zawsze, z góry zastrzega się: „Jeśliby pismo to zawierało papiery kompromitujące mię, to mogłyby to być tylko sfałszowane dokumenty, a fałszerza łatwo będzie odnaleść.“

Także Katon?!

Jeśli czyim ajentem byłem — kończy Herz — to tylko Francyi. Ja to, kiedy się dyplomacyi jeszcze nie śniło o przymierzu z Rosyą, złamałem trójprzymierze. W sprawie tej nieraz jeździłem do znanego mi Crispiego, który dziś z takim lękiem wypiera się stosunków ze mną. Pokazać nawet mogę list zalecający mię od jenerała Menabrei, z którego synem łączyły mię interesy, do pani Crispi. Com olwiek zaś przedsiębrał przeciw Reinachowi, czyniłem tylko gwoli zmuszenia go do spłaty długów. Ostatecznie tuszę sobie, że Anglia nie zgodzi się na wydanie mnie Francyi.

Że chyba wielu dziś we Francyi pragnie spełnienia się tej nadziei, dodawać nie potrzeba, ale zdaje się, że tym razem Herz wieszczem złym będzie.

KRONIKA.

Lwów dnia 25 stycznia.

Mianowania. Zarządca lasów i domen Andrzej Broniewski, mianowany został lustratorem lasów we Lwowie.

Minister oświaty przyznał VIII. klasę rangi: Tytusowi Słoniewskiemu, profesorowi żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, Janowi Jabkowskiemu, profesorowi seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie, Stefanowi Klingowi, profesorowi żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu i Antoniemu Żukowskiemu, profesorowi męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

Promocye. P. Bronisław Henryk Michalewski, kandydat adwokatury, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim, stopień doktora praw.

Sluby. Dnia 24 o godzinie 8 wieczorem odbył się w kościele archikatedralnym obrz. łac. ślub panny Józefy Kostkiewiczówny, z p. Jerzym Hahnem.

We środę dnia 1. lutego b. r. odbędzie się o godz. 7 ślub w kościele Św. Maryi Magdaleny p. Adolfiny Prochaskiej córki Adolfa i Julianny z Fehyrów z panem Maryanem Hupczycem.

Dnia 14 b. m. odbył się w Chorzelowie ślub, p. Jana Bochniaka, inżyniera adjunkta biura melioracyjnego, z panną Maryą Ulrych, córką Ludwika i Maryi Ulrychów.

W Kutach, 2 lutego b. r., odbędzie się ślub panny Maryi, córki pp. Szymona i Rozalii Barańczów z Karańcza, z panem Jakóbem Jakubowiczem.

Dziś dnia 25 bm. odbędzie się w Krakowie, w kościele św. Barbary, ślub p. Witołda Postruskiego, wł. dóbr ziemskich, z p. Maryą Baworowską, córką p. Włodzimierza hr. Baworowskiego.

Ze sfer kościelnych. Dyecezya łac. tarnowska Ks. Franciszek Kahl, wicerektor tarnowskiego seminaryum duchownego, otrzymał instytucyę kanoniczną na probostwo w Gawłuszowicach. Ks. dr. Józef Mrugacz został mianowany wicerektorem, zaś ksiądz Jan Kosmann, wikaryusz z Wietrzychowiec, prefektem seminaryum duchownego w Tarnowie.

Archidyecezya lwowska: Ks. Stanisław Świdec mianowany został administratorem rz. kat. parafii w Podhajcach.

Archidyecezya lwowska obrz. łac. Rząd zezwolił na utworzenie nowej ekspozytury (komendaryi) w Peczeniżynie, w obrębie parafii Kołomyja. Zamianowany: ks. Jak. Nowobielski wicedziekanem horodeńskim. Expos. can. odznaczony: ks. Ant. Skalski, prob. Radziechowa. Ks. Jan Piskorski proboszcz w Prusach pode Lwowem, zamianowany aktualnym dziekanem lwowsko-zamiejskim. Umarł dnia 12 bm. w szpitalu SS. Miłosierdzia we Lwowie ks. Józef Kozak, wik. przy kościele św. Marcina, urodz. 1864, ord. 1887.

Dyecezya przemyska: Przeniesieni: ks. E. Zygmunt z Rozwadowa do Stanów. Ks. Kl. Kochmański (czas. deficyent.), aplikowany do Staromieścia. Ks. J. Kułakowski z Zabierzowa do Tuligłów. Ks. Bandasiewicz z Tuligłów do Golcowy, a ks. M. Hajduk z Golcowy na dyrygensa do Zabierzowa. Ks. K. Krementowski, prob. w Święcanach mianowany wicedziekanem dek. jasielskiego. Ks. J. Solecki, administrator w Krzywczy, na to benef. instytuowany. Ks. J Gryziecki, koop. w Gniewczynie, otrzymał prezentę na probostwo w Woli Zarczyckiej.

Nowa szkoła realna. Przeciwnicy łaciny i greki, których nie brak i w naszym kraju, występują od dawna z teoryą, że mozolne studyum tych języków zbytecznem jest w szkole, gdyż młodzież z literaturą klasyczną o wiele chętniej i lepiej zapoznać się może, jeżeli jej arcydzieła czytać będzie we wzorowych przekładach. Czas zyskany w ten sposób na nauce języków starożytnych, może zaś ona poświęcić na naukę języków nowożytnych, dla życia niezbędnych, a posiadających również obfitą literaturę. Teorya ta przejść ma obecnie w Galicyi przez ogniową próbę. Rada Szkolna Krajowa nie poświęca jej wprawdzie żadnego gimnazyum, ale przeprowadza ją w całej rozciągłości w szkołach realnych. Według nowych planów, zatwierdzonych już przez ministerstwo, szkoły realne różnić się będą od gimnazyów tylko w kwestyi skreślonej powyżej. Odpadnie w nich nauka języków starożytnych, a czas na tem zyskany obrócony będzie: 1) na naukę mitologii i podań bohaterskich Greków i Rzymian przy lekturze polskiej w klasach niższych, oraz na czytanie arcydzieł literatury greckiej i rzymskiej w przekładach polskich w klasach wyższych; 2) na naukę języka francuskiego i jego literatury, obok języka i literatury niemieckiej, traktowanej również w gimnazyach; 3) na rozszerzenie i pogłębienie matematyki i rysunków. Nad wykonaniem tego planu pracuje obecnie Rada Szkolna, a jednem z jej zadań w tym kierunku jest wydanie wypisów, obejmujących przekłady arcydzieł literatury klasycznej z potrzebnemi wiadomościami historyczno-literackiemi. Nowy plan nauki wejdzie w życie z dniem 1. września b. r., a po kilku latach będziemy mieli sposobność ocenić, jak teorya wygląda w praktyce, i do jakiego stopnia rozwoju umysłowego doprowadzić może młodzież bez nauki języków klasycznych, o ile bez ich znajomości, a tylko na przekładach może wniknąć w ducha i w piękność świata starożytnego i całą treść humanizmu sobie przyswoić. Droga, którą Rada Szkolna obrała dla rozstrzygnięcia kwestyi spornej, jest zapewne najwłaściwszą. Praktyka tylko może tę kwestyę wyświecić i dla dalszych reform szkół średnich dostarczyć pewniejszej podstawy, niż ją mogą podać dzisiejsze dyskusye, tak częste, a tak jałowe, bo czysto teoretyczne.

Ze świata literacko-artystycznego. Prof. Włodzimierz Spasowicz uległ powtórnej kongestyi. Chory znajdował się czas jakiś w malignie, pogorszenie jednak nie budzi poważniejszych obaw.

Władysław Żeleński wyjechał do Wiednia, zaproszony tam przez organizatora kwartetu smyczkowego p. Drukera na próbę swojego kwartetu.

Z miasta.

Sprawy przedwyborcze. Wczoraj wieczór w sali ratuszowej odbyło się zgromadzenie wyborców, zwołane przez p. Jegermana. Przewodniczył p. Feliks Lewandowski. P. Jegerman, który, jak wiadomo, staje przed wyborcami jako kandydat na radcę miejskiego, podał do wiadomości zebranych, że ankieta, zwołana przez p. prezydenta miasta z pp. An. Czernego, Dra Bernarda Goldmana i K. Szajera, a która miała zbadać zarzuty czynione przez mowcę miejskiej Izbie obrachunkowej, odbyła w piątek posiedzenie, na którem sformułowane zostały te zarzuty na piśmie i postanowiono dla wyborców lwowskich wygotować odpowiedni w tej sprawie referat. W dalszym ciągu swojej mowy wykazywał p. Jegerman, że Lwowowi [illegible] się krzywda przez to, że koleje [illegible] wione płacą obecnie mniej, niż za [illegible] lat i przez to, że kraj odebrał miastu [illegible] .000 złr. z propinacyi. Co do targowicy [illegible] ciężyznie to podnosi mowca, że [illegible] dzono tam lodowni, a wskutek tego [illegible] mięsa w tych żelaznych halach będzie [illegible] zupełnie niemożliwą. Kilku wyborców [illegible] interpelowało następnie mowcę w [illegible] sprawach, poczem na wniosek ks. M[illegible]rosiewicza uchwalono wezwać komitet realnościowo-powszechny, aby na swą listę przyjął p. Jegermana.

Na wczorajszem zgromadzeniu rozdano też listę kandydatów czwartego komitetu tj. polsko-ruskiego.

Do sprawy wyborów. Za pośrednictwem notaryusza doręczone nam zostało następujące pismo: Z powodu artykuł „Wybory do rady miejskiej“, umieszczonego w num. 19. „Gazety Narodowej“ z dnia 23. stycznia 1893, upraszamy w myśl § 19. ustawy prasowej o następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, jakoby komitet powszechny i realnościowy, a w szczególności powszechny, wszedłszy w kontakt ugodowy z komitetem obywatelskim postawił za pierwszy warunek, żeby z komitetu powszechnego na listę komitetu obywatelskiego przyjęto tych 5, z których niektórzy stanowczo zapewnili, że nie kandydują. Nieprawdą jest, jakoby połączone komitety żądały umieszczenia na liście komitetu obywatelskiego w szczególności wodzirejów z komitetu powszechnego. Natomiast rzecz miała się tak: Na posiedzeniu 9 delegatów trzech komitetów przedwyborczych, zgodzono się naprzód na listę członków ustępującej Rady miejskiej, którzy na wszystkich trzech listach w razie ugody powinni być umieszczeni. Następnie po przedstawieniu przez delegatów komitetu obywatelskiego 15 swoich kandydatów, których delegaci dwu innych komitetów do balotu swoim komitetom przedłożyć się obowiązali, podali także delegaci komitetu właścicieli realności i powszechnego każdy po 15 swoich kandydatów do balotu komitetowi obywatelskiemu, nie stawiając żadnego warunku, a tem mniej p i e r w s z e g o, aby z komitetu powszechnego na listę komitetu obywatelskiego przyjęto wodzirejów z komitetu powszechnego“. Dr. Placyd Dziwiński. Bronisław Mrazek. Dr. Stanisław Obmiński. Dr. Henryk Kadyi. Jakób Kazimierz Lewicki. Mikołaj Rybowski.“

Żałujemy mocno, że na powyższem sprostowaniu nie znajdujemy podpisu Dra Jana Stelli-Sawickiego, który właściwie rokowania imieniem komitetu powszechnego prowadził.

Dziś znowu otrzymujemy z Prezydyum magistratu następujące pismo: „Wskutek zarzutów poczynionych przez p. profesora Jaegermana na walnych zebraniach wyborców przeciw budżetom i zamknięciom rachunkowym gminy miasta Lwowa, zarządził Prezydent miasta ścisłe dochodzenie przez komisyę złożoną z ludzi fachowych. W skład tej komisyi powołał pp. radnego dyrektora Czernego, Dra Goldmana i radnego Schayera. Komisya ta odbyła posiedzenie dnia 20. stycznia, na którem p. Jaegerman przedstawił i uzasadnił swe zarzuty. Po wysłuchaniu tych wywodów, przesłuchała komisya urzędników oddziału rachunkowego i przeglądała akta. Komisya przyszła do tego przekonania, że nie zachodzi żaden wypadek malwersacyi. Część zarzutów p. Jaegermana została już na posiedzeniu zupełnie wyjaśnioną — inne zarzuty zaś okazały się uzasadnione, a mianowicie we funduszu Łazarza i Ducheńskiego, gdyż wykryto błędy i usterki w rachunkach. Gdy atoli 4. i 5. ustęp § 80 statutu gminy miasta Lwowa wyraźnie postanawia, że w takich wypadkach wyrokuje Rada miejska, niżej podpisana komisya, wywiązawszy się ze swego zadania i wyrażając ponownie swe przekonanie, że nie zaszedł tu żaden wypadek jakiejkolwiek malwersacyi, przedkłada wynik swych badań Radzie miejskiej do ocenienia. Lwów 25. stycznia 1893. Mochnacki, prezydent miasta Lwowa. Antoni Czerny, radny miasta Lwowa. Dr. Bernard Goldman, radny miasta Lwowa. Karol Schayer, radny miasta Lwowa.

Dyrekcya poczt odnośnie do naszej uwagi o spaźnianiu w doręczaniu depesz telegraficznych, zawiadamia nas, że opóźnienie telegramów wiedeńskich dla redakcyi przeznaczonych li tylko wskutek złego stanu przewodników spowodowanego przez silne mrozy i prawie ciągle trwające burze śnieżne między Wiedniem a Lwowem wywołane zostało.

Drugą rocznicę swego istnienia obchodził wczoraj Klub pocztowy wieczorkiem muzyczno-wokalnym. Sala Frohsinu przepełnioną była słuchaczami, okazującymi wielkie zainteresowanie produkcyami z trzech dziedzin sztuk pięknych, które składały się na program. Największe jednak zainteresowanie i najwięcej oklasków przypadło artystom amatorom, którzy odegrali krotochwilę Przybylskiego „Schadzka“, a raczej pani Bronowej, doskonałej imperatorce zachwycającej Julji, grającej i poruszającej się na scenie, jak prawdziwa artystka. Wybornymi partnerami pani Baronowej byli pp. Fontana i Kurmanowicz. Drugim bohaterem wieczorku był p. Kiesowski, który z nadzwyczajną precyzyą odegrał na skrzypcach trudną rapsodyę Viestemps'a „Jankee Doodle“. Resztę wieczoru wypełniły śpiewy chóru i p. Sienkiewicza, gra p. Kolmer Macierzyńskiej, odczyt p. Fontany i koncert 55 pp. Na zakończenie odsłonięto obraz z żywych osób, układu artysty rzeźbiarza p. Antoniego Popiela, przedstawiający apoteozę klubu pocztowego. Wczorajszy wieczór był najlepszym dowodem: „co to Klub pocztowy może“ jak wyraził się p. Fontana w swoim polonezie, na cześć wczorajszej rocznicy ułożonym.

Bal prawników. Jedną, jedyną zabawą w karnawale tegorocznym będzie bal prawników, zapowiedziany na 7. lutego. Protektorat nad balem objęli arcyksiążę Leopold Salvator i arcyksiężna Blanka. Komitet ścisły, komisye specyalne, a zwłaszcza najczynniejsza z pomiędzy wszystkich komisya dekoracyjna, uprosiwszy do współudziału artystę malarza p. Krzesza, wytrwale pracują nad uświetnieniem tegorocznego balu, który świetnością zaćmi swych poprzedników. Wspaniałą ma być dekoracya klatki schodowej, oraz obu sal kasynowych. Nazwisko Krzesza daje nam najzupełniejszą gwarancyę, że pod względem artystycznym, pod względem dekoracyi bal ten nie będzie miał sobie równych. Wielką niespodziankę na bal przygotował znany powszechnie, a tak przez nasze panie lubiany kapelmistrz 30. p. p. pan Roll. Co za niespodzianka? o tem na razie mówić nie możemy, gdyż komitet wszystkie swoje uchwały i projekty w największej trzyma tajemnicy. — Bilety na bal są już do nabycia u członków komitetu, a w dniach 5., 6. i 7. lutego sprzedawane będą w kancelaryi komitetu (hotel Żorża).

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2. JE. ks. Arcybiskup Morawski 50 zł., ks. kan. Stańkowski 5 zł., K. T. 3 zł., Artur hr. Russocki 5 zł., Kielanowska z Kozłowa 10 zł., hr. Stadnicka 10 zł., N. N. 5 zł., Aniela Kunaszowska pół kilo bulionu.

Rozdano od dnia 15 do 21 stycznia br. porcyj zupy 1.704 porcyj chleba 1.704.

Z dziennika policyjnego. E. Wasiuta, żandarm z posterunku lwowskiego, usiłował sobie odebrać życie wystrzałem z rewolweru. Ciężko chorego odstawiono do spitala garnizonowego.

Z kraju.

Obchody styczniowe. W Krakowie 23. bm. odbył się w sali strzeleckiej wieczorek, który zagaił p. Benedyktowicz, poczem p. Danielak miał odczyt „o dodatnich i ujemnych skutkach powstania listopadowego.“ Część muzykalno-wokalną wieczorku wypełnił chór „Sokoła“ pod kierunkiem p. Deca, chór akademicki pod kierunkiem p. Barabasza, śpiew solowy panny Schengut, oraz gra p. Paczowskiego. Deklamował p. Rygier, a wieczorek zakończył się obrazem z żywych osób, przedstawiającym „Pochód oddziału powstańczego.“

W Jaworowie obchodził „Sokół“ tamtejszy rocznicę w niedzielę 22. bm. Na wieczorze tym odczytano: „Dzieje powstania 1863—64 od wybuchu do upadku.“ Połowę czystego dochodu w kwocie 5 złr. z tego odczytu odesłano do funduszu weteranów z r. 1863—4.

W Przemyślu urządziło Kasyno mieszczańskie tegoż dnia wieczorek, który zagaił prof. Borecki przemówieniem na temat dziejów ojczystych z chwil pamiętnych r. 1863. Nastąpiły produkcye muzyczne i wokalne o kilku numerach, dzięki uczynności i łaskawości pań C., Z. i panów K., J.

W Limanowie w dzień sam rocznicy na życzenie obywateli tutejszych, odbyło się w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo, które odprawił w asystencyi dwóch tutejszych duchownych, proboszcz miejscowy ks. kan. Kazimierz Łazarski. Na zakończenie odśpiewano hym „Z dymem pożarów.“

W Nadwórnie 23. bm. odbyło się żałobne nabożeństwo, podczas którego przygrywała muzyka tut. straży ochotniczej pieśni kościelne i patryotyczne. Ksiądz Iwanczyszczak tutejszy wikary, w pięknych słowach skreślił obraz powstania narodowego, pełnego zapału i poświęcenia, a przy końcu kazania modlitwą o lepszą przyszłość dla ojczyzny, wszystkich do łez rozczulił. Odśpiewano potem „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów.“

Ku czci Kilińskiego. W Stanisławowie 11 bm. zebrał się komitet, zaproszony przez przełożonego korporacyi szewskiej F. Kwaśniewskiego dla obmyślenia sposobu uczczenia rocznicy śmierci dzielnego członka cechu warszawskich szewców, Jana Kilińskiego. Uchwalono utworzyć fundacyę zapomogową jego imienia dla podupadłych mieszczan stanisławowskich.

Nowe czytelnie. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: Bełzcu (w pow. rawskim) pod zarządem p. Franciszka Lentowicza, pisarza gminnego, książek 93: w Hołodówce (w pow. rudeckim) pod zarz. p. Michała Krechowicza, nauczyciela, dziełek 109; w Sławczanach (w pow. gródeckim) pod zarz. p. Władysława Ślezińskiego, dyrektora szkoły, dziełek 76. Z dawniej założonych czytelni powiększono biblioteczki w Rudzie, Horodnicy Husiatyńskiej i Kozielnikach.

Dla ludu. W Podlipiu pod Dąbrową (Krakowskie) otwarto 12. bm. Czytelnię ludową staraniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Zjazd archeologiczny w Wilnie. Na zapowiedziany IX-ty zjazd archeologiczny, który to zjazd ma się odbyć w Wilnie w sierpniu r. b., zaproszeni będą wszyscy uczeni zagraniczni, współdziałający rozwojowi archeologii rosyjskiej.

Ze świata.

Gubernatorem banku austro-węgierskiego zamianowany został tajny radca Kautz.

Samobójstwo Horwitza. Znany wiedeński bankier Herman Horwitz usiłował w biurze swego comptoiru w Wiedniu, odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kula przeszyła czaszkę i nie ma żadnej nadziei utrzymania Horwitza przy życiu. Motyw samobójstwa tego na razie jest nieznany, przypuszczać jednak można, że do tego rozpaczliwego kroku popchnęła Horwitza długoletnia choroba nerwowa, z której w ostatnich czasach wywiązała się ciągła bezsenność. Majątek jego do niedawna ceniony był na 2½ miljona, przed kilku miesiącami jednak poniósł olbrzymie straty na spekulacyi akcyami kolei morza śródziemnego. Pozostał mu jednak zawsze jeszcze majątek przeszło miljonowy, ale mimo to Horwitz uczuł tak dotkliwie tę stratę że popadł prawie w manię ubóstwa. To powiększyło jeszcze jego rozdenerwowanie i popchnęło wreszcie do samobójstwa. Horwitz pochodzi z Hamburga, liczy lat 57, jest żonatym i ojcem jednej córki i dwóch synów.

Zderzenie pociągów. Z Budapesztu telegrafują: Pociąg pospieszny, odchodzący wczoraj wieczorem do Wiednia, wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy, zderzył się przy stacyi Köbölkut z pociągiem towarowym, wskutek czego wozy ciężarowe, lokomotywa i wóz pocztowy pociągu pospiesznego zostały zdruzgotane. Kilku podróżnych doznało lekkich skaleczeń, cztery osoby z personalu służbowego ciężko zranione, jedna zabita.

Katastrofa w kopalni. Z Pragi telegrafują: W kopalniach węgla w Dux w szybie „Postęp“ nastąpiła wczoraj straszna katastrofa skutkiem eksplozyi gazów. Około 80 robotników znajdowało się podówczas w szybie Do wieczora wydobyto 20 trupów i 30 rannych. Zgromadzeni przy szybie robotnicy przybrali tak groźną postawę że właściciele musieli szukać ocalenia w ucieczce.

W dalszym ciągu telegrafują. Według doniesienia dzienników z Osieku, liczbę ofiar katastrofy oceniają na 130, ponieważ z zasypanych ludzi jeszcze 50 do 80 znajduje się pod ziemią, i nieszczęśliwych tych uratować niestety nie można.

Nowy wynalazek. Jeden z chemików ruskich uzyskał patent na wynalazek środka, powiększającego siłę światła i czyniącego je podobnem do oświetlenia elektrycznego. Jestto zapewne ta sama substancya, jakiej używa dr. Auer do palników gazowych nowego wynalazku. Różni się jednak najświeższy wynalazek tem, iż substacyą ujętą jest w bryłkę, zastosowaną do lamp naftowych; sztuka kosztuje rs. 25, i wystarcza na dwa lata. Tutejszy zarząd zakładu gazowego porozumiewa się podobno z wynalazcą o zastosowanie owego przyrządu do palników gazowych.

Wirtuozy mowni. Popisy skoropisów, drobnopisów, szybkobiegaczy itp. zapędzili w czambuł nowi mistrze, których tylko taka chwila, jak nasza wydać mogła. Otworzono linię telefoniczną z Paryża do Londynu, ale rozmowa na tej linii za 3 minuty opłaca się 5 zł. Chodzi więc o to, aby za swój grosz nagadać się do syta, a tu nie każdego matka przyroda obdarzyła silnymi płucami, długim oddechem itp. potrzebnymi zaletami organu mownego. Dotychczas jednostka taka musiała się wyrzec przyjemności porozumiewania się z Londynem, odtąd będzie inaczej. Oto znaleźli się ludzie, którzy za skromną opłatą podejmują się zastępstwa w rozmowie i w przeciągu tego czasu umieją 400 wyrazów przesłać nad Tamizę — jeden nawet dosięgnął *maximum* 576 wyrazów. Naturalnie do pochwycenia toku mowy potrzebny po drugiej stronie stenograf, ale to tylko przyczynia wartości korespondencyi, bo odrazu otrzymuje się depeszę pisaną.

Karliczka. W klinice kobiecej w Zurychu ujrzała w tych dniach światło dzienne istotka, która ze względu na rozmiary własne i jej rodziców zasługuje na uwagę. Dziecię, płci żeńskiej, po urodzeniu miało 30 centymetrów długości i ważyło 2 kilo Matka jego jest córka znanego karła „Admirała Piccolomini“ urodziła się w r. 1868 w Plathe, w Pomeranii, waga jej wynosiła wówczas 1½ kilo, obecnie wzrost jej dochodzi do 80 centymetrów. Żona „Admirała Piccolomini“ zbudowana była normalnie i odznaczała się niezwykłą siłą; miała siedmioro dzieci, z tych dwoje karłów. Urodzenie tego maleństwa w klinice zurychskiej tem ciekawszem jest dla świata medycznego, iż pierwszy to raz karliczka wydaje na świat dziecię żywe. Należy tu dodać, iż ojciec nowonarodzonej ma wzrostu 1 metr 72 centymetry.

Spaleni żywcem. Wedle depeszy z Kantonu do „Standarda“, w zeszłym miesiącu banda rabusiow napadła na miasto Kam-Li, w obwodzie Shin-Hing i wyłudziła groźbą okup w wysokości kilku tysięcy taelsów na miejscowym duchowieństwie, które właśnie otrzymało było obfite daniny od ludu, zebranego na widowisku dramatycznem w szopie przed świątynią. Rabusie podłożyli ogień pod szopę, wówczas tłum rzucił się do świątyni, lecz i ta się zajęła. Spaliło się lub udusiło od dymu 1.400 mężczyzn, kobiet i dzieci. Ogólna liczba zaginionych wynosi, 1,940.

Apostoł mahometanizmu. Aleksader Russel, amerykański konsul w Manilli, opuścił to stanowisko i zbiera w Indyach pieniądze dla utworzenia propagandy mahometańskiej w Ameryce. Zamiarem jego jest zakładać pisma islamistyczne, miewać odczyty w rozmaitych miastach Stanów Zjednoczonych w duchu propagandy mahotańskiej, a także dokonać nowego przekładu Koranu.

Aforyzm.

Narodowości, które sama forma wiąże,
Za kieszeń trzyma bankier, a za głowę [książę.
[illegible]cki.

O F I A R Y.

„Sokół“ w Czortkowie nadesłał do naszej administracyi złr. 29. pozostałe z nabożeństwa, urządzonego za poległych, *na weteranów z r. 1863.*

(Kwotę powyższą odsyłamy za pokwitowaniem do Wgo dr. B. Goldmana, który żądany kwit prześle szan. panom.)

Zmarli.

Strutenski Andrzej, kanonier korpusu Dwernickiego w r. 1831., w Nowosiełcach (pod Chodorowem) w 89. r. ż.

Kudelski Maurycy, rodem z Warszawy, w Krakowie w 37. r. ż.

Wasowski Jan, b. urzędnik Banku polskiego, dziadek znanej fortepianistki Maryi Wąsowskiej, w Warszawie w 79. r. ż.

Walewska Marya z Karśnickich, obywatelka ziemska, w 36. r. ż. w Dzierzbicach (Król. Pols.)

Kahler dr., profesor wiedeńskiej wszechnicy i znakomity członek kliniki tamtejszej, 24. bm we Wiedniu.

Ostatni romantyk.

A więc zstąpił już w szeregi cieniów Alamarów, Boabdilów — i jak się tam zowią wszyscy ci władcy Granady i wylegiwacze Alambry — ten, co za życia im stawiał pomniki w świątyni Pamięci ostatni z garstki kastylskich romantyków. Nad grobem nie zabraknie kadzidła pochwał... urzędowych jednak tylko, bo on sam już się dawno przeżył. Choć bowiem romantyzmowi hiszpańskiemu nie można kłaść nagrobków wraz z 1848 r., który jest sarkofagiem tego prądu w reszcie Europy z wyjątkiem — rzecz uderzająca nas i kraju, o którym mówię, to jednak od r. 1868 (u nas 1863) bankructwo marzycielskiego tego kierunku i w Hiszpanii jest faktem dokonanym. W rozwoju zresztą romantyzmu na półwyspie iberyjskim poeta nasz nie był przodownikiem, nad grobem bowiem przodownika jego, Lary (1810—1837; dodać winienem, iż nazwiska obce piszę tak, jak się wymawiają) lejąc łzy, których się później sam wstydził, po raz pierwszy dał się poznać jako poeta. Nie dorównał też Bajronowi południowemu, Józefowi Esproncedzie (1810—1842) którego uwielbiał i naśladował. Ale czyż tego trzeba do wielkości — Hiszpanii (czy tylko?)! Niezasłużony, ale szczęśliwy. Szczęśliwy, bo będąc epigonem swego kierunku, którego rozkwit przypada na lata 1833—43, wskutek długiego życia w sobie zogniskował powszechną uwagę i uwielbienie, które przeznaczone dla Lary i Esproncedy dosiąc tych dwu krótkoświetlnych meteorów nie zdołało. Prawdę powiedziawszy sam mało się przyczynił do swej sławy. Źródeł natchnienia nie szukał w życiu, przyrodzie, lecz w dziełach Kalderona, Wiktora Igo (piszą: Hugo) i Lamartina. A jednak wymów imię don Hosé Dzorilja (piszą: José Zorilla), a każdy przeciętny (nie-[illegible]) Hiszpan z zapałem zacznie ci rozpowiadać o wrażeniu, jakie odniósł z niewiedzieć już którego przedstawienia *Don Huana Terorio*, a bijąc się z dumą w piersi, przypomni: „W r. 1885 mianowany członkiem Akademii wygłosił mowę wstępną nasz poeta wierszem. Kto to inny na świecie potrafi!“ A popularność ta towarzyszyła poecie naszemu od pół wieku.

Józef Dzorilja i Moral — nazwisko to znane w piśmiennictwie kastylskiem od dwu wieków, kiedy to nosił je Franciszek de Rohas Dzorilja (1607—1660?) autor 30 sztuk scenicznych, a w polityce bieżącego wieku słynne swym posiadaczem, wodzem republikanów rewolucyonistów, Ruicem Dzorilja — urodził się 21. lutego 1818 r. w Waljadolidze.

W dwudziestym roku życia odezwał się po raz pierwszy nad grobem Lary — jak wspomniałem — wierszem. Nieznanym mowcą zajął się wnet cały Madryt, a poeta chcąc się dać bliżej poznać, uraczył Kastylianów zbiorkiem wierszy lirycznych, pisanych na modłę romantyzmu. Nie brakło tam więc, owszem roiło się wszystko ruinami, burzami, modlitwami, orgiami, zachwytami, wątpieniami, nad którymi rozlała się szeroko płaczliwość wymuszona „nad próżnią życia“. Wpływ francuskich romantyków, wyżej wspomnianych, widoczny nietylko w treści, lecz nawet napisach, jak: Oryentalne, Medytacye, Noc zimowa, Księżyc styczniowy. Brak jakiegokolwiek czucia ze współczesnem życiem narodu w Hiszpanii w tych utworach.

Wina to stosunków politycznych kraju ojczystego, szarpanego niezgodą stronnictw, których bezlik tak świetnie wyszydził Amiczis w dziełku o Hiszpanii (przekład polski wyszedł nakładem *Wędrowca*). Stosunki te smutne doprowadzały do rozpaczy tych, co jak nasz poeta uważali się za przedstawicieli narodu i nastroiły pesymistycznie względem teraźniejszości. Inni, jak Nuniedz de Arce lub Kampoamor, zdołali tylko przekląć swój okres, lub utonęli w kosmopolityzmie; Dzorilja owinał się tylko w płaszcz, wziął do rąk lutnię trubadura i z okrzykiem *Odi profanum vulgus* cofnął się w puste krużganki Alambry, by w nich obcować z wywołanymi przez się duchami Maurytanów dzielnych a szlachetnych. *Kantos del trovador* (Pieśni trubadura, 1841), jedno z najpoczytniejszych jego dzieł, składają się z samych balad, romanc rycerskich, opisów walk z Maurami, słowem tchną duchem średniowiecza. Świat nadzmysłowy rządzi się w bezładzie wypadków jak gęś szara, zalatuje czytelnika wonią walterskotyzmu, o psychologii bohaterów ani mowy. Przedstawienie charakterów osób i wypadków czysto zewnętrzne, opisy przyrody często ograniczają się na onomatopei (naśladownictwie dźwiękowem).

Z pieśni tych truwersów „Legenda o Cydzie“ potężnie przemawiała do wyobraźni Hiszpanów, rozrzewniał ich „Śpiew ostatniego króla Granady“, któ-

rego obecnie uczynił Moszkowski bohaterem swej opery „Boabdil“, czarowały opisy Andáluzyi. To też pieśni tych złożyło się kilkanaście tomów.

Jeśli jednak co, to Granada największe wrażenie wywarła na umyśle poety, co sam przyznawał w słowach: „Granada stała się dla mnie przedmiotem zabobonnego bałwochwalstwa, zabrała mi wszystkie me myśli“ i w czynie, wydając 1852 r. poemat największy z koła swych poezyj maurytańskich, p. t. *Granada*. Poemat dzieli się na dwie części. W pierwszej opiewa cudowne założenie Alambry w czterech księgach. W „Księdze snów“ anioł Azael nakazuje śpiącemu królowi Alamarowi założyć miasto piękniejsze od wszystkich na świecie. Złota dostarczy rzeka Daro, srebra Henil, pereł Azael. Król obudziwszy się, wypełnia rozkaz i tak powstają Alambry pałace, opisane w „Księdze pałaców“. W czwartej księdze wraz z królem przenosimy się do raju Mahometa, poczem część druga sprowadza nas napowrót do Granady, by nam opowiedzieć jej całokształt dziejów.

Gdy 1864 r. Maksymilian wstąpił na ziemię meksykańską jako cesarz, znalazł się Dzorilja przy nim jako lektor. Cesarz zginął w 3 lata potem, wymarli romantycy, poeta nasz wrócił i to z niebywałem tryumfem. Miasta, jak Barcelona i Taragona, stawiały mu łuki zwycięskie, wszechnica Saragossy witała pochodem uroczystym, Burgos i Waljadolid obsypały kwiatami, a wreszcie — co najważniejsza — królowa Izabela wyznaczyła poecie 12.000 frk. pensyi. O wyborze na członka Akademii już wyżej wspomniałem. A to wszystko za dramat do którego rzucił się był nasz poeta jeszcze za młodu śladem autorów Don Alwara, Trubadura ukraszonego później muzyką Werdiego, Kochanków z Teruel i p. Napis dramatu tego podałem już, bohaterem jego nieśmiertelny Don Huan. Powodzenie sztuki było szalone, do dziś nie zeszła z repertoaru, a czy tego warta? Odwołam się tylko na zdanie znawców, jak Święcicki i Porębowicz. Ostatni wprost twierdzi, że powodzenie sztuka ta zawdzięcza pięknemu stylowi, tragicznym efektom i tendencyi moralizująco-ckliwej. Bo proszę sobie tylko wyobrazić: słynny uwodziciel kobiet nawrócony i do nieba wzięty. Zabawny jest ten „Don Huan“ — powiada dr. Porębowicz — jak Minion, wychodząca za Niemca w operze Tomasa, choć właśnie takie zakończenie opery ckliwym Niemcom i wzorującemu się na nich pewnemu lwowskiemu recenzentowi muzycznemu najbardziej przypadło do smaku. Smak więc tej publiczności i owej hiszpańskiej widocznie bardzo jeszcze niewykształcony.

To też słusznie krytyk hiszpański Florec wypowiedział sąd, że w dniu, kiedy na przedstawieniu „Don Huana Fenorio“ teatr zaświeci pustką, Hiszpania będzie narodem zupełnie cywilizowanym, ale też i przestanie być wówczas Hiszpanią. Trzeba bowiem i to dodać, że bohater sztuki Dzorilji to człowiek w przekonaniu Hiszpanów *par excellence*.

Choć Dzorilja do ostatnich chwil życia nie wypuścił pióra z rąk, ale starcze jego utwory na starczy też cierpią uwiąd jak to zwą się *Gnomos i muheres* (Gnomy i kobiety, 1886) czy też „Z Murcyi do nieba“ (1888).

Jedynie zachwyt dla Granady pozostał w nim młodociany i w tych poezyach, gdy woła:

Granado! córko słońca, latarnio mórz nieba,
Zwierciadło hurys, płaszczu na ich gibką [kibić,
Który Ałłach przed drzwiami raju raz chciał [przybić,
Ażeby mu zasłaniał koralowe bramy,
Skrzynio perłowa, wazo na cenne balsamy,
Z nazareńskiego kiosku pieścidełko cenne,
Święte jak święta Meka, jak Salem solenne.

* * *

Umarł, jak wiadomo, przed dwoma dniami. Ktoby chciał bliżej zapoznać się z osobą i dziełami tego poety, niech zajrzy do studyum Izydora Fernandeca Floreca p. t.: „*Autores dramatikos kontemporaneos i hojas del teatro espaniol del siglo 19.* (Madryt 1881), lub Święcickiego „Najznakomitsi komedyopisarze hiszpańscy“, zeszyt trzeci i dr. E. Porębowicza „Ruch literacki południowo-zachodniej Europy“.

(frkr.)

Sztuki piękne.

Teatr.

Thomasowska „Mignon“ jest ulubioną operą Lwowian.

Można bez obawy założyć się o... konia z rzędem, iż na każde jej przedstawienie pospieszy do sali Skarbkowskiej liczna zawsze publiczność.

Śpiewano wdzięczną tę partyturę niezliczone już razy... Błyszczała w niej świetnie Arnoldson, później z wielkiem szczęściem debiutowała tu Hellerówna... Nic to przecież nie przeszkadza — melomani na „Mignon“ dążą jak na premierę!

Tak było i wczoraj — sam urok współudziału Myszugi, który dźwignąć miał zaniedbanego u nas nieco Wilhelma wystarczał, aby zapełnić amfiteatr.

Jakoż znakomity śpiewak nie zawiódł oczekiwań. Grał i śpiewał przedziwnie. Z opuszczanej dotychczas aryi aktu ostatniego dobył tyle czystego liryzmu, iż rozentuzyazmowali słuchacze skończyć mu jej nawet nie dali, domagając się powtórzenia!

P. Bellincioni nie będzie zdaje się nigdy stylową Mignon... Gwałtowna mezzosopranistka czuje się bardziej swoją w koronie Amnerydy i w dyademie Leonory... Niemniej przyznać musimy, iż powierzone jej zadanie traktowała i tutaj sumiennie i artystycznie.

Głos p. Biondelli ma stale powab wiosny. To samo możnaby powiedzieć i o jej powierzchowności. Jest to zdecydowana faworyta słuchaczy i... widzów.

Lotario p. Jeromina doskonale nam znany — znane też nadto wszystkie szczegóły męskiej roli p. Radwanowej...

Ansambl poprawny — „Mignon“ bowiem reżyserowaną była zwykle i jest *con amore*.

Q.

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Fredzio“, komedya w 3 aktach Stanisława Graybner'a; jutro we czwartek „Faust“, opera w 5 aktach Gouno'da. Występ panny Julii Biondelli i pp. Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juliana Jeromina.

Literatura.

* **Z akademii umiejętności.** Na posiedzeniu komisyi dziejów sztuki 5. bm. przedłożył prof. W. Łuszczkiewicz dokończenie sprawozdania z wycieczki naukowej w r. 1891. Dr. Jerzy Mycielski czytał drugą część swej pracy o „Portretach Anny Jagielonki“, którą poprzedził objaśnieniem portretu Zygmunta I. nad kaplicą jagiellońską z okresu między r. 1512 a 1520, jakoteż postaci królowej Anny, wykutej z jej polecenia 1590 roku na nagrobku w kaplicy Zygmuntowskiej. Drugi portret Anny we wdowich szatach był głównym przedmiotem rozprawy. Autor doszedł do wniosku, że portrety, od czasów Aleksandra Przeździeckiego uchodzące za wizerunki Bony, są podobiznami Anny Jagielonki. Dr. St. Tomkowicz podał wiadomość o dwu nagrobkach gotyckich: Mikołaja Kempieńskiego w Zbyszycach z pierwszej połowy XV. w. i Zuzanny Szafrańcowej w Sułoszowie z r. 1501. Nadto sekretarz przedłożył pracę F. Bostla pod tyt. Z dziejów malarstwa lwowskiego.

* **Przekłady z polskiego.** „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza wyszło w nowem 2-tomowem wydaniu niemieckiem u M. Rumbauera w Berlinie. Przekładu dokonał G. Hilebrand, wstęp napisał R. Lewenfeld. *Schlesische Ztg.* wyraża się o dziele i tłumaczu z pochwałami.

* **Przekłady z obcych piśmiennictw.** Nowe sztuki: Ibsena „Budowniczy Solnes“ i Sudermana „Rodzina“ znalazły już tłumacza w b. artyście teatru łódzkiego, p. Cyrylu Danielewskim.

Ostatnie wiadomości.

Wskutek wezwania galicyjskiego Wydziału krajowego, wystosowanego do zarządu gminnego m. Biały, aby sprawozdania swoje urzędowe przedkładał w języku polskim, unosi się *Deutsche Ztg.* nieumiarkowanem oburzeniem i nazywając miasto Białę niemieckiem, wznosi okrzyk rozpaczy: na jakieto prześladowania narażeni są ci biedni Niemcy w Galicyi! „Zuchwałość polska“ nie ma już granic; oto bez żenady burzą resztki austryackich wspaniałości (!) w Galicyi i żądają nawet zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w zarządzie poczt, telegrafów i kolei. Z tego pełnego grozy dla *Deutsche Ztg.* zarządzenia Wydziału krajowego wnioskuje ona z rozpaczą, że „Niemcy i ich język skazane są w Austryi na banicyę“.

Niechaj się *Deutsche Ztg.* uspokoi! Z Austryi nikt Niemców ani języka niemieckiego wypędzać nie myśli, a najmniej Polacy. Tam jednak, gdzie od wieków Polacy mieszkali i dotąd mieszkają, oddą się językowi niemieckiemu tyle tylko, ile mu się należy. Nic nadto. Polacy nie pozwolą na to, aby wbrew państwowym i krajowym ustawom przemawiano do nich językiem niezrozumiałym, obcym. Miasto Biała, jakkolwiek je *Deutsche Ztg.* przechrzciła na niemieckie, jest i pozostanie polskiem mimo innego może w tej mierze zdania kilku fabrykantów Niemców i kilku niespensyonowanych jeszcze „amtsdinerów“ starej daty.

Mimo krzyków i piany, którą *Deutsche Ztg.* toczy z gniewu na rozporządzenie Wydziału krajowego, żadna jemu pod władna instytucya nie będzie do niego przemawiała językiem redaktorów *Deutsche Ztg.*, która powinna była swemu artykułowi zamiast śmiesznego tytułu „Polska zuchwałość“ dać łaciński nagłówek: *Vana sine viribus ira.*

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi Izby posłów dla kodeksu karnego obradowano nad ustępami głównemi o zabójstwie i o uszkodzeniu ciała. Piniński domagał się kary na tych, którzy nakłaniają do samobójstwa. Przyjęto. Przy §. 238. (ukwalifikowane uszkodzenie ciała) uchwalono na wniosek Abrahamowicza i Ferjanczica, że przeszkoda w zarobkowaniu trwać ma 14 dni. §. 239 przyjęto bez zmiany, §. 240 skreślono, zaś §. 241 przyjęto ze zmianami, a §. 242, dotyczący bójek, bez zmiany. Przy §. 240 (uszkodzenie ciała przez otrucie) uchwalono na wniosek Jaquesa bezkarność, jeżeli truciciel z własnej inicyatywy odwróci skutki zadania trucizny.

Warszawskij Dniewn. zapowiada, iż wkrótce odbędą się znowu wielkie zimowe manewry z noclegami w polu, wszystkich gatunków broni; w manewrach tych weźmie udział nietylko gwardya, ale i inne oddziały wojska, stanowiące załogę Warszawy.

W komisyi wojskowej rajchstagu niemieckiego oświadczył się Payer imieniem stronnictwa ludowego, przeciwko przedłożeniu jak długo Caprivi będzie trwał przy dosłownem jego brzmieniu. Caprivi oświadczył na to, że nie może nic zmienić w przedłożeniu.

Po przemówieniu Bebla za uzupełnieniem dzisiejszego stanu armji milicją, taką, jaka istnieje w Szwajcaryi, zamknięto rozprawę jeneralną. Bebel dowodził, że podczas zamieszek bulanżystowskich ks. Bismark napierał do wojny, a oraz pisma francuskie, które nawoływał do wojny z Niemcami, zasilał z funduszu gadzinowego niemieckiego. Odkrycia te wywołały [illegible] sensacyę.

Rajchstag [illegible] do pierwszego czytania [illegible] o lichwie. Konserwatyści i centrum oświadczają się za nowellą, żądając nadto, aby pokrzywdzony lichwą miał prawo żądać odszkodowania. Horwitz (żyd wolnomyślny) oświadczył się przeciw nowelli jako podkopującej kredyt. Komisarz rządowy oświadczył, że czas nareszcie spróbować zaradzenia jawnym nadużyciom.

Z Paryża donoszą: Formalności w sprawie wydania Francyi przez Anglię Korneliusza Hertza, zostały już załatwione.

Sędzia śledczy w sprawie panamskiej Franqueville zakończył już śledztwo przeciw obwinionym o przekupstwo członkom parlamentu francuskiego i wręczył akta prokuratoryi państwa.

Figaro ogłasza, że Hertz przyrzekł był w roku 1886 za prowizyę, zagwarantowaną mu przez Lessepsa i Reinacha, że skłoni rząd do przeprowadzenia ustawy o emisyi losów panamskich, co mu się jednak wówczas nie udało. We dwa lata później wskutek przekupstw, popełnionych przez Reinacha, przyjęła Izba posłów ustawę o emisyi. Hertz zagroził wtedy odkryciem całej sprawy, wobec czego Reinach oddał mu cały swój majątek, jak również dwa miliony franków, które otrzymał był od towarzystwa panamskiego. Herz jednak dowiedział się, że Reinach otrzymał 3 miliony i 300.000 franków, zażądał przeto od niego jeszcze 1,300.000 franków. Ażeby udowodnić, że ta suma na inne cele była przeznaczoną, posłał mu Reinach za pośrednictwem Clemenceau'a znaną listę osób przekupionych, odgrywającą dziś w skandalicznej sprawie panamskiej tak wielką rolę.

Jak z Rzymu donoszą, w sprawie oszustw „Banca romana“, skompromitowanych jest wielu parlamentarzystów.

Były ambasador włoski w Paryżu, Menabrea, udał się jako senator do prezydenta senatu z żądaniem, aby z powodu czynionych mu przez prasę zarzutów co do stosunków jego z Herzem, wytoczył najszczegółowsze śledztwo. Menabrea oddaje prezydentowi do dyspozycyi siebie i wszelkie swoje najtajniejsze dokumenty; niechaj się okaże, czy zasłużył pozostać nadal członkiem senatu.

Dzienniki rosyjskie niezmiernie są oburzone demonstracyą antirosyjską, jaka się odbyła w głównym teatrze medyolańskim z powodu przedstawienia dramatu dekoratorskiego „Michał Strogow“ (przerobionego z powieści Vernego). Publiczność gwizdała, hałasowała, wyśmiewała aktorów, i w końcu wpadła do orkiestry, wypędzając z niej kapelmistrza.

Książę bułgarski przybył do Monachium onegdaj rano, i zamieszkał w hotelu. Pobyt księcia w Monachium stoi, jak ztamtąd donoszą, stanowczo w związku z bliskiem jego małżeństwem; przypuszczają, że chodzi tu o jedną z córek ks. Ludwika, albo ks. Leopolda. W odnośnych staraniach pośredniczy siostra księcia Ferdynanda a małżonka ks. Maksymiliana Emanuela bawarskiego. Wahanie domu bawarskiego, z powodu nieuznanego stanowiska księcia, jeszcze podobno nie zostało usunięte. Ks. Maksymilian Emanuel przybył, jak wiadomo do Monachium z Ratyzbony.

Zebrany naprędce synod biskupów serbskich ogłosił jednomyślnie małżeństwo Milana z Natalią za ciągłe, albowiem akt unieważnienia, dokonany przez dawnego metropolitę, przedsięwzięty był nielegalnie.

Półurzędowy paryski *Temps* pisze, że mocarstwa europejskie powinne w porozumieniu z Turcyą poddać dokładnemu zbadaniu wygórowane pretensye Anglii w Egipcie.

Ambasador francuski w Londynie, Waddington, oświadczył, że Francya nie może uznać prawa Anglii do ograniczania chedywa w wyborze ministrów.

Angielską załogę okupacyjną w Egipcie pomnożono o 2 bataliony. Z Malty wysłany pułk piechoty do Egiptu.

Donoszą też z Berlina, że w zasadzie zawarto już układ handlowy z Rumunią, która przyznała niemieckiemu przemysłowi olbrzymie koncesye. Natomiast Niemcy naznaczyły na zboże rumuńskie cło 3·5 marek. Szczegóły traktatu tymczasowo zachowują w tajemnicy.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 25. stycznia. Wczoraj zostały ułożone wszystkie szczegóły konwersyi galicyjskiego długu indemnizacyjnego, zaczem układy z Unionbankiem finalnie się skończyły.

Wiedeń d. 25. stycznia. Wczoraj odbyła się narada ministrów, na której dalej rozprawiano nad programem dla utworzenia większości parlamentarnej. Hr. Taaffe oświadczył kilku członkom lewicy, że konferencye z przewódzcami stronnictw będą już wkrótce nanowo podjęte.

Wiedeń d. 25. stycznia. Komisya budżetowa Izby posłów już temi dniami załatwi resztę pozycyj budżetowych, poczem Izba codzień się zbierać będzie dla uchwalenia budżetu. Budżet ma być do połowy lutego załatwiony, a Rada państwa zapewne z końcem marca odroczona zostanie.

Wiedeń d. 25. stycznia. Komisya dla reformy ordynacyi wyborczej odrzuciła wniosek odroczenia rozpraw nad projektem bezpośrednich wyborów w kuryi gmin wiejskich. Za natychmiastowem wprowadzeniem tych wyborów przemówił w rozprawie generalnej Plener.

Wiedeń d. 25. stycznia. Donoszą tu z Wilna, że pod tem miastem nastąpiło zderzenie się pociągów, przyczem 20 osób zostało częścią zabitych, częścią zranionych.

Budapeszt d. 25. stycznia. Konferencya głównych Kas oszczędności węgierskich, tudzież wielkich banków, postanowiła zniżenie procentu od wkładek z 4 proc. na 3·60 prc.

Berlin 25. stycznia. Jak z Kopenhagi donoszą, król duński udał się osobiście do posła niemieckiego z wytłumaczeniem, że z powodu przykrego powietrza i zatarasowania morza lodami, nie może przybyć na wesele siostry cesarza. Wszelkie polityczne kombinacye, jakie z nieprzybycia króla do Berlina wysnuwano, odpadają.

Według *Germanii*, papież chwalił wobec nowych kardynałów niemieckich przywiązanie katolików niemieckich do wiary, a zwłaszcza wysławiał niezłomną wytrwałość parlamentarzystów katolickich w obronie praw i swobód kościoła.

Paryż d. 25. stycznia. Milan przybył tu onegdaj o godzinie 8 wieczór z Biarritz. Wielu sprawozdawców dziennikarskich udało się do niego na wypytki, ale napróżno.

Artur Meyer, wydawca *Gaulois* oświadczył przewodniczącemu ankiety parlamentarnej pisemnie, że się nie myśli stawić na jego wezwanie. (Oświadczył on był na samym początku skandalu panamskiego dumnie, że *Gaulois* nie 15.000 fr., ale daleko więcej otrzymał z łapówek panamskich).

W procesie o łapówki panamskie stanie 17 obżałowanych przed sądem.

Paryż d. 25. stycznia. Z południowo zachodnich Niemiec donoszą o strasznych śnieżycach.

Narada w sprawie traktatu handlowego z Rosyą poczęła się onegdaj. Najpierw przesłuchani będą przemysłowcy i kupcy. W danym razie wystosowane będą formułowane propozycye do Petersburga. Pogłoska, że Reichsbank znowu lombardować będzie walory rosyjskie, jest mylną.

Paryż d. 25. stycznia. Izba przyjęła budżet zwyczajnych wydatków ministerstwa wojny.

Bukareszt dnia 25. stycznia. Izba deputowanych zatwierdziła 70 głosami przeciw 9 konwencyę handlową rumuńsko-angielską, zaś 62 głosami przeciw 2 konwencyę rumuńsko-włoską.

Rzym d. 25. stycznia. Odkrycia co do malwersacyj w bankach włoskich są okropne. Z wyjątkiem banku florenckiego, wszystkie inne wydały banknotów nieskończenie więcej, niż statuta pozwalały. „Banca Romana“ wydała za 18. mil. fr. duplikatów banknotowych, tj. fałszywych banknotów. Nadto brakuje w „Banca Romana“ 40 mil. franków, z których 22 dyrektor i kasyer Banku na własny rachunek jakoby pożyczyli.

Belgrad d. 25. stycznia. Centralny komitet stronnictwa liberalnego naradza się z rządem nad urzędowem zamanifestowaniem radości z powodu pojednania się obojga ekskrólestwa. Według *Dnewnego Listu* oporządzają już zamek kragujewacki na siedzibę Milana i Natalii.

Belgrad d. 25. stycznia. Na mocy uchwały synodu pobłogosławił metropolita na nowo związek Milana z Natalią, za co młody król osobiście metropolicie podziękował; ma on na Wielkanoc odwidzić rodziców swoich w Biarritz. Synod powziął swoją uchwałę na podstawie podania do ministra prezydenta, które Milan wniósł od siebie i od Natalii.

Jak słychać, mają oboje kolejno mieszkać to w Belgradzie to w Niszu.

Dział ekonomiczny.

— **Izba handlowa w Brodach** na walnem posiedzeniu, które odbyło się wczoraj, wybrała na rok 1893. pp.: Adolfa Byraka prezydentem, Michała Kulaka wiceprezydentem i delegowała sekretarza Herzberga Fränkla do Wiednia w sprawie podwyższonej taryfy zbożowej.

— **Stemplowanie walorów.** Do przebijania marek stemplowych użytych do uiszczenia podatku od obrotu papierami wartościowymi, we wielu wypadkach używane bywają stampile z odciskiem kolorowym, a najczęściej niebieskim. Podobne używania znaczków stemplowych nie może jednak uważane być za prawidłowe, gdyż przestemplowanie marek dozwolone jest tylko stampilią z czarnym odciskiem. Znaczki stemplowe przestemplowane w powyższy nieprawidłowy sposób, uważane będą jako nieistniejące, a pismo zaopatrzone takimi znaczkami jako nieostemplowane. Ze względu jednak, że powyższa nieprawidłowość znalazła zastosowanie we wielu bardzo wypadkach, dozwoliło ministerstwo skarbu, aby odstąpiono od kwestyonowania takich dokumentów, które wystawione zostały przed 21. bm., a przy których marki stemplowe użyte do podatku od obrotu papierami wartościowymi tylko ze względu na barwę odcisku użytego do przestemplowania jako nieprawidłowe uznane zostaną.

— **Koleje rosyjskie.** Donoszą nam z Petersburga, iż projekt zebrania w ciągu przyszłego tygodnia w Królewcu narady przedstawicieli kolei związkowych, w celu dalszego porozumienia się co do zasad, według których opracowane być mają taryfy na przewóz lnu i konopi w komunikacyach: niemiecko-rosyjskiej, francusko-belgijsko-niemiecko-rosyjskiej i austryacko-rosyjskiej, upadł. Natomiast zbierze się w Petersburgu d. 27. stycznia komisya, której zadaniem będzie opracowanie tablic udziałowych, oraz tablic, wskazujących, w jakich mianowicie kierunkach należy w danym okresie przewozić artykuły wymienione.

— **Wiestnika** Towarzystwa wywozowego dla Czech, Morawy i Szląska (*Vyvozni spolek pro Czechy, Morawu a Slesko v Praze*) wyszedł właśnie zeszyt 1. rocznika II. i zawiera artykuły: Austryackie ustawodawstwo cłowe; Sprawozdanie z czynności Towarzystwa; Polityka handlowa; Statystyka przewozu i wywozu itd. Towarzystwo rzeczone, ktorego organem jest ów *Wiestnik*, ma za cel rozpowszechnienie krajowych wyrobów czeskich z jednej strony, z drugiej ułatwienie dowozu do Czech wyrobów postronnych krajów. W tym celu utrzymuje własnych zastępców w 27 miastach świata np. Buenos Ajres, Rio Janeiro, Nowym Jorku, Sofii, Bukareszcie, Paryżu, Lipsku, Lwowie i t. d.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 25 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·— do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 253.— do 256.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 340.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101.10 do 101.80, 5% z 10% prem. 108.60 do 109.30, 4½% los. w 50 lat. 99.— do —.—. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·— do 100.70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 97.70 do 98.40, 4% los. w 41½ lat 95.90 do —.—, 4½% los. w 52 l. 100·60 do 101.30, 4% los. w 56 latach 95.70 do 96.40.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96.50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.— do 102.70. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 101.70 do 102.40. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—, z roku 1883 4½% 99·50 do —.—, 4% 93·50 do —.—.

Losy: Losy miasta Krakowa 24.— do 26.—. Losy miasta Stanisławowa 40.— do 43.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.68 do 5.78. Napoleondor 9.56 do 9.66. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.22 do 1.27. Rubel rosyjski papierowy 1.22·4 do 1.24·4. 100 marek niemieckich 59·10 do 59.70.

Kraków dnia 24. stycznia.

Akcye za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. —.— do —.—.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50.

Losy: Miasta Krakowa 24·50 do 25·50.

Waluty: Ruble papierowe za 100 123.— do 124·50. Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1.25. 20-frankówka ważna 9.55 do 9.65.

Warszawa dnia 24. stycznia

5 proc. Listy zastawne ser. I. 102.40, ser. V. 102.25. 4 pr. likwidacyjne 99.25. 5 pr. warszawskie ser. I. 102·40, ser. V. 102·10.

Wiedeń d. 25. stycznia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.90, srebrna 98.60, austr. papierowa 101.25, złota 116.90, węg. pap. 101·35, złota 114.30.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 219·75, Czerniowieckiej 254·50. Północnej 236·—, Państwowej 296·—, Północno-zachod. 229·75, Węg. półn.-wschod. —.—, Południowej (Lombardy) 93.15.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 1000·—, anglo-austr. 152.75, Länderbanku 235·80, Unionbanku 247.—.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.10. Gal. propinacyjne 97.—, bukow. propin. 102.35.

Losy: Komunalne wiedeńskie 170.—, austr. Czerw. krzyża 19.50, węg. Czerw. krzyża 13.50. Cisańskie —.—. Bazylika 6.70, Tureckie 44.75.

Waluty: Ruble papier. 123·50, 20-markówki 11·86, 20-frankówki 9·62.

Z rynków towarowych.

Lwów 25. stycznia. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów. Pszenica gotowa 7.10 do 7,30. Żyto gotowe 5.80 do 6.— Owies obroczny 5.10 do 5.50. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11.00. Groch 5.50 do 8.—. Wyka 4.50 do 5.—. Bobik 4.75 do 5.25. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5·30 do 5.60, nowa 4.70 do 4.90. Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 70,— biała 60.— do 75.—, szwedzka 60.— do 70.—. Spirytus za 10.000 lit. proc. loco stacye kolei 12.— do 12.25. Usposobienie niezmienne.

Kraków 24. stycznia. Konjunktury zbożowe w ostatnim czasie żadnej nie uległy zmianie i zarówno za granicą, jak tutaj panuje usposobienie spokojne, a ceny zboża w jednakowej trzymają się mierze. W ostatnich dniach dowozy cokolwiek się zwiększyły, więc kupujący mieli dzisiaj większy wybór i przedewszystkiem kupowali gatunki celne, podczas gdy gorsze gatunki mało zwracały uwagi. Odbyt na jęczmień ciągle jest słaby.

Płacono pszenicę białą 8·— do 8·30, czerwona 7·80 do 8·20, żółtą 7·80 do 8·15 złr.: żyto 6·70 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50, na kasze 5·40 do 5·60 złr.; owies 5·75 do 6·— złr., rzepak 11·75 do 11·80 złr.: koniczynę czerwoną 55 do 68, białą 65 do 75 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 25. stycznia (*telegrafowane*).

Pszenica na jesień 7·77 do 7·82, na wiosnę 7.61 do 7·67, na maj-czerwiec 7.65 do 7·65. Żyto na wiosnę 6·69 do 6·71, na maj-czerwiec [illegible].— do —.—. Kukurudza na maj-czerwiec 5·04 do —.—. Owies na wiosnę 5·89 do 5.90. Rzepak na styczeń-luty 12·65 do 12·75, nowy rzepak —.— do —.—. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Nafta i wosk.

Wiedeń 25. stycznia (*telegrafowane*).

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 32·50—33·00, olej lniany angielski *prompt an Wien* 29.50 do 30·00. Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 16·70 do 17·00, czysta zupełnie 17·50 do 17·75, marki kraj. Wagenmann Standard White 16·75 do 17·00, czysta zupełnie 17·50 do 17·45, Pardubicka *White Rose* 17·80 do 18·00, detto *Standard White* 16·75 do 17·00 bogumińska *White Stan.* 18·00 do 18·25, detto *Standard White* 17·00 do 17·25, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 16·75 do 17·00. cesarska tejże marki 19·75 do 20·00 galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 16·75 do 17·00; kaukazka fiumaner 17.75 do 18·00, taż amerykanska 19·00 do 19·25, kaukazka z Tryestu *transito* 4·80 do 5·05, kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 17·80 do 18·00, amerykańska tryesteńska *Drei Kronen* ab Wien 17,75 do 18.—, ostrowska *Apollo* 17.75 do 18.00, taż *Standt White* 16.80 do 17.— salonowa marki Fibich-Stawiarski *prompt* 17.70 do 18·—.

Borysław dnia 25. stycznia.

100 kigr. marka Wageman 16·75 do 17: marka Skrzynski 16·75 do 20·—; marka Gartenberg-Schreier 16·75 do 17·—.

Słoma i siano.

Wiedeń dnia 25. stycznia (*telegrafowane*). Notowano *per q.*: siano węgierskie 2·25—2·80, słowackie 2·70—2·90, styryjskie 2·90—3·25. dolnoaustryackie siano leśne 3·50—3·95, toż łąkowe 3·10—3·70, słoma w snopach 1·50—1·70.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w wieczór padał śnieg, dziś pogoda.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 26. stycznia rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, — co do siły słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do 8—°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%. Opad śnieg nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 26. stycznia: św. Polikarpa. — św. Otec w S.

Do dzisiejszego nummeru dołączamy dla wszystkich miejscowych prenumeratorów **Listę komitetu obywatelskiego.**

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1892
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	3·07	10·[illegible]	5·[illegible]	11·01	7·56	—
Powoł. z Podz.	3·[illegible]	—	10·02	10·[illegible]	—	
(z gł. dworca)	2·5[illegible]		9·41	0·[illegible]		
Czerniowiec	6·3[illegible]		9·56	[illegible]	10·56	
Stryja	—		6·1[illegible]	10·21	7·41	
Bełzca	—	—	9·51			7·3[illegible]
Sokala		—	—			
Zimnej Wody		—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	[illegible]1	4·50	9·01	6·[illegible]	9·1[illegible]	—
Podw. [illegible]	—	2·45	9·17	[illegible]	—	—
(na gł. dw.)	—	2·57	9·40	7·2[illegible]	—	—
Czerniowiec	10·[illegible]	—	7·56	1·42	7·0[illegible]	—
Stryja	—	—	1·41	9·16	2·[illegible]	—
Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	8·3[illegible]

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone czarną linją, oznaczają porę nocną od godziny [illegible] wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z druk... Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)